

FOR MEMBERS ONLY

GLÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

Wyzwolenie



ROK 17
LUTY 1977
NUMER 86





A.I.S.G.O.

7 listopada 1976 r. odbyła się uroczystość podpisania Statutu A.I.S.G.O.

Druha Ania Klonowska, hm, Komendantka Chorągwi Hek w U.S.A. tak opisuje tę uroczystość.

Pojechaliśmy do Nowego Yorku, aby wziąć udział w uroczystości porozumienia skautingów poza granicami swoich krajów i podpisania Konstytucji. Uroczystość odbyła się w Nowym Yorku w niedzielę 7 listopada 1976 r. w Domu Ukraińskim.

Prace przygotowawcze prowadzone były przez parę lat i uwiecznione zostały podpisaniem Konstytucji /jest ona zbiorem przepisów współpracy/.

Druh R. Stańkowski, hm, przewodniczący komisji, która konstytucję tę ułożyła i z tego tytułu zagałę uroczystość stwierdzając, że jesteśmy świadkami chwili, gdy braterstwo przestało być symbolem, zostało zastosowane w praktyce. Powiedział dalej, że celem A.I.S.G.O. jest wprowadzenie lepszego zrozumienia dlaczego istniejemy, współpraca i współdziałanie z innymi skautowymi organizacjami, popieranie braterstwa oraz wspólne dążenie do usanania nas przez Międzynarodowe Biuro Skautowe. Członkiem A.I.S.G.O. może zostać skauting narodu, którego warunki polityczne uniemożliwiają istnienie w danym kraju skautingu opartego na zasadach Baden-Powella.

Wspólną organizację utworzyły skautingi Estonii, Łotwy, Polski, Ukrainy i Węgier. Konstytucję podpisali Naczelnicy i Naczelniczki odpowiednich skautingów. W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego złożyli podpisy: druha hm. Jadviga Chruściel i druh hm. Ryszard Stańkowski.

Naczelniczy i Naczelniczki mówili w języku angielskim, że podpisując konstytucję w imieniu swojej organizacji. Jedynie Węgier użył swojego języka. Nie znając węgierskiego mogłam się tylko domyślać co mówili, gdy jednak usłyszałam "Polak Węgier - dwa bratanki", zrozumiałam o co chodzi.

Po podpisaniu konstytucji nastąpiła przerwa w czasie której była kawa lub herbata z ciastem. Każdy skauting miał własny stół z ciastami typowymi dla swego kraju. Na polskim stole, nakrytym ładną kolorową linią serwetą królowały różne pierniczki z piernikiem upieczonym przez dłoń Jadvigę Chruściel na czele.

Po przerwie grupy skautowe przedstawiały kolejno, według alfabetu, swoje pokazy. Harcerstwo miało doskonałe, z werwą zatłuczonego krakowiaka i mszura. Siedziałam, w czasie pokazów, obok Naczelniczki-Estonki z Toronto. Powiedziała mi, że mamy ładne i pełne życia tańce. Z przyjemnością poinformowałam ją, że tańczyły w zespole dwie młode instruktorki. Były to druhy Dziadka Bielska i Tućcia Dobkowska.

Uroczystość zakończona została wspólnym zaśpiewaniem "Idzie noc".



modlitwa skautek

O, Boże! Oto nadzedł dzień, w którym myślą jesteśmy z naszymi siostrami w różnych krajach, daleko poza granicami, na innych kontynentach.

Jest nas dużo i jesteśmy silne, ale spraw, o Boże, żebyśmy były jeszcze liczniejsze i mocniejsze, z głęboką wiarą w sercu, że pracujemy dla Ciebie, Panie, na tym świecie, którym rządząs.

Spraw więc, by mundur, który nosimy, nie był tylko ubraniem, które się wkłada z przyzwyczajenia, lub wygodą, ale by przypominał nam zawsze kim jesteśmy i do czego dążymy.

Spraw, o Panie, aby prawo, któremu ślubowałyśmy być posłuszne, nie brzmiało tylko jako frazes, zbiór wzniosłych słów, lecz żeby było wysiłkiem naszego życia, nicią przewodnią naszych poczyniań.

Spraw, o Panie, aby Przysięczenie stało się nam pomocne każdego ranka, kiedy idziemy na spotkanie nowego dnia, a wieczorem aby dodało nam nowej siły, kiedy znużone spełnioną pracą, szczęśliwie, lub smutnie po przeżytych chwilach, udajemy się na spoczynek.

O Boże! Oto dzień, w którym myślą jesteśmy z naszymi siostrami w różnych krajach, daleko poza granicami, na innych kontynentach.

Jest nas dużo i silne jesteśmy, ale spraw, o Boże, byśmy były jeszcze liczniejsze i mocniejsze, z głęboką wiarą w sercu, że pracujemy dla Ciebie, Panie, na tym świecie, którym rządząs.

/Z "Livre de Lezard"/



wydziału kształcenia

Z TEKSTU

Zastępowa zastępu "Woda Żywa" tak pisze do swoich druhen na DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ :

Na list dzisiejszy wybrałam dzień o specjalnym dla nas znaczeniu - "DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ". Nie możemy wprawdzie zasiąść dookoła ogniska, ani się zebrać przy kominku, ale możemy myśleć i sercem skupić się całym zastępem przy naszym gódlu, a więc przy Źródle, aby z okazji dnia dzisiejszego zadziwić:

"Otwarte okna w szeroki świat,
Otwarte oczy młode,
Otwarte serca - każdy nam brat!"

Pięknie brzmią słowa naszej piosenki i piękna jest treść w nich zawarta. A oto co pisze na podobny temat Andrzej Frycz Modrzewski, chluba literatury i myśli polskiej XVI wieku:

"Jedno jest tylko źródło prawdy moralnej na świecie - miłość Boga i człowieka. Nauka Chrystusa nakazująca kochać nade wszystko Boga, a bliźniego swego jak siebie samego, obowiązuje nie tylko jednostki, ale i całe społeczeństwa, całe państwa i całe narody".

Zastanówmy się Drogie Druhny, jak my rozumiemy to braterstwo z innymi narodami o odmiennej kulturze i różnych językach? Poznawanie każdej kultury i zdobywanie każdego nowego języka niewątpliwie wzbogaca naszą wiedzę i kształci nasz umysł, ale musimy przy tym pamiętać, aby nie zaniedbywać pielęgnowania kultury ojczystej i doskonalenia polskiego języka. Tak bowiem jak nie mogłoby istnieć polskie harcerstwo bez polskich instruktorek, tak nie mogą istnieć polskie instruktorzy nie znające polskiego języka. Historia nas uczy, że odłamy narodów będące w diasporze, które zatraciły swój język, szybko ulegają asymilacji i są wchłaniane przez społeczeństwa kraju zamieszkania.

I znowu wyłania się problem polskiego harcerstwa, polskiej instruktorzy, polskiego języka.

JAK UDOSKONALAĆ UMIEJĘTNOŚĆ WYPOWIADANIA SIĘ PO POLSKU W NOWIE I W PIŚNIE I JAKIE TO MA ZNACZENIE W PRACY HARCERSKIEJ ?

pisze na ten temat druha pfm. "Biała Woda" z Chor. Harcerok w St. Zjedn.

Jeśli chodzi o nas, młode pokolenie urodzone i wychowane za granicą, to mamy pewne trudności w poprawnym wypowiedzianiu się po polsku. A przez to samo słabe sukcesy w pracy harcerskiej.

Umiejętność zdobywania wiedzy jest bodaj najważniejsza ze wszystkich, które wyrosły ze szkoły. Dlatego bez przerwy musimy nad sobą pracować i pogłębiać nasze wiadomości.

W społeczeństwie amerykańskim, czy innym narodowo mamy duże sukcesy w zdobywaniu stopni naukowych, w pracy zawodowej, czy społecznej bo znajomość tego języka jest doskonała. Ale żeby praca w harcerstwie była efektywna, to bez przerwy musimy udoskonalać naszą znajomość języka polskiego. Do utrzymania i rozwoju tego przyczyni się bardzo codzienne czytanie książ-

żek i prasy polskiej.

Przez korespondencję, filmy, słuchanie programów polskich, muzyki, chodzenie do teatru i na różnego rodzaju pogadanki literackie /jeśli są na danym terenie/ i inne. Nabozęństwa i kazania też pogłębiają wiedzę. Można utworzyć towarzystwo przyjaciół polskiej książki, które by systematycznie propagowało polskie książki i sprzedawało wszędzie tam, gdzie są Polacy. Należy wzbudzić zainteresowanie historią i literaturą. A wogóle w najwczesniejszym wieku doprowadzić do zrozumienia, że Polaka to wielka rzecz, że można i trzeba być dumny z tego, że się jest polskiego pochodzenia. Dla mnie osobliwie stały kontakt z organizacją harcerską, daje dużo zadowolenia i uspełnienia, do pewnego stopnia, moje braki i wiadomości. Każda zbiórka, o-bóz, oplatek, zabaw w takim dużym zespole przynosi coś nowego.

A więc, jak już wspominałam wyżej, żeby pracować w harcerstwie, trzeba bez przerwy pracować nad udoskonalaniem umiejętności w wypowiedzianiu się po polsku, bo tylko wtedy osiągniemy i przekażemy to, co chcemy.

CZUMAJ !

"BIAŁA WODA".



A oto co na ten sam temat pisze druha pfm EWA ISKRZYŃSKA z Chor. Harcerok w W. Brytanii:

Cały sens naszej pracy harcerskiej polega na tym, że będziemy mówić po polsku i że będziemy pilnowali, aby młodzież pozostająca pod naszą opieką używała języka polskiego i przy tym poznawała co to jest polskość. Dla nas urodzonych na obczyźnie wcale nie jest łatwo mówić językiem drugim. Podczas całego dnia słyszymy i używamy angielskiego w szkole, pracy, życiu towarzyskim. Jest nam bardzo trudno w polskim gronie prowadzić poważną rozmowę, czy też dyskuszję, bo brakuje nam odpowiednich słów, aby wyrazić swe myśli, i jest nam o wiele łatwiej mówić na poziomie tylko po angielsku.

Jednak nie możemy pójść tą samą drogą prowadząc pracę harcerską po angielsku. Często na zbiórce trzeba tłumaczyć szereg razy, po polsku, powtarzać znowu i w końcu trzeba dodać coś po angielsku. Trzeba do tego dużo cierpliwości i należy kontynuować pracę wyłącznie po polsku, aby harcerki zrozumiały jak ważną jest umiejętność używania języka polskiego w życiu codziennym. Ludzie z poza harcerstwa oczekują od nas, że będziemy używać języka ojczystego i powinniśmy się wysilić mówić inaczej, zwłaszcza w mundurze, bo wtedy będą źle o nas myśleć.

.....

Pierwszy i najważniejszy punkt, harcerki muszą mieć przykład od zastępowej, drużynowej...., muszą słyszeć jak ona mówi po polsku na zbiórce i poza zbiórką i potem zrozumieć, że one też mają obowiązek mówienia po polsku. Gdy harcerka widzi i słyszy, że starsze mówią po angielsku, podczas kiedy jej każą mówić po polsku, to zapyta siebie, co to znaczy, że jednej wolno robić to, a drugiej każą inaczej i bardzo szybko straci szacunek dla takiej zastępowej.

Można zachęcać do tego, ale nie wolno nakazywać, bo wtedy przypomina się nauczycielka i szkoła i egzamin itd.. Zastępowca, czy drużynowa nie może wymagać od dziewcząt tego, czego sama od siebie nie wymaga i nie robi; ona musi kierować i prowadzić harcerki pod jej opieką swoim przykładem.

.....

Może harcerki wstydzą się mówić po polsku i wolałyby używać języka angielskiego przez cały czas? Gdy poznają, jaka piękna jest nasza literatura i jaka bogata, to same się przekonają, że mogą być tylko dumne z tego. Polski nie jest lepszy od angielskiego, ani na odwrót – poprostu są inne i każdy używamy w odpowiednim czasie.

Przecież nasza mowa drugim językiem jest wielką zdobyczą z której możemy się chwalić, a nie wstydzić. Anglicy zaliczają zdany egzamin z polskiego na wyższe studia. Zaczynając od uczniów /młode dzieci najszybciej się uczą/ przez całe życie harcerskie będziemy używać polskiego języka na codzień, a nie tylko do polskiej sakoty, na zbiórkę, czy do kościoła polskiego.

Jak można zdobywać dalsze stopnie i sprawności po angielsku kiedy wymagania są napisane po polsku, a pierwszy punkt prawa harcerskiego mówi nam, że Harcerka służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.

Polacy znajdują się w całym świecie i choć daleko jesteśmy od nich i od naszego kraju, jednak łączą nas wspólny język i wspólna kultura, i gdy jedno zaginie – to wtedy zatracą się cały sens naszej emigracji. Nie musimy wstydzić się, że jesteśmy Polakami i że mówimy po polsku, bo jest w tym coś, co głęboko sięga do serca.

CZUWAJ !

Ewa Iskryńska, phm.

Przypominamy :

prenumerata 

wynosi :

w Anglii	-	£. 1.60
w Europie	-	13.00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5.50 dol.
" " pocztą zwykłą	-	4.50 dol.

MOŻE NASTĘPUJĄCE DANE ZANTERESUJA, NASZE CZYTELNICZKI ?

PRENUMERATA WĘSZEŁKA :

1. Stany Zjednoczone...	122 egz.	- 41.4 %
2. Wielka Brytania	83	- 28.1
3. Kanada	28	- 9.5
4. Francja	27	- 9.1
5. Australia	13	- 4.4
6. Argentyna	11	- 3.7
7. Belgia	3	- 1.0
8. Afryka /Zambia/	2	- 0.68
9. Niemcy	2	- 0.68
10. Włochy	2	- 0.68
11. Holandia	1	- 0.34
12. Irlandia	1	- 0.34



WYMIANA MYŚLI SIOSTRZANYCH NA 22 LUTEGO

Tęcza – jak most przez Atlantyk, druzyma "Pochodnia" w Anglii, pochodnia nowojorskiej statuy Wolności, stylowy budynek na terenie opactwa benedyktyńskiego Regina Laudis w Bethlehem – oto rysunek Ani Kubik z Syracuse, New York, dla Węszelka na Dzień Myśli Braterskiej.

Domkowa Jarzębina przysłała nam niezły pakiecik, z którego wyławiamy różne fragmenty, zaczynając od listu:

Kochany Węszelku, Kochana Tęczo, w Sylwestra i w Nowy Rok, w Trzech Króli, a więc w gwiazdkowym nastroju, piszę na Dzień Myśli. Po Kaszubach '76, z myślą o roku 1977 i o następnych latach. Otrzymałam w wigilię grudniowy Węszelk – egzemplarz lotniczy i 3 egz. dodatkowe zwykłą pocztą przyszyły jednocześnie, czyli że wszystkie leciały i do Betlejem w 4 dni przybywały. Dostałam też długie listy z Londynu, od Eli, Halinki i Włady – trzech kolejnych Naczelniczek, od Wandy administratorki Węszelka, od Małgosi Niwoczyk-Bejnarowicz /która jest teraz w Chicago/ z tego "Wietrznego Grodu" chorągowskiego epistoły przyszyły od Ireny i od Ani, kolejnych Komendantek Choru w imieniu "Iskier" detroickich, Halska Chmiełewska przysłała mi wspaniałe mianowanie na MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU, obiecując szybkie rozliczenie z akcją opłatkowej 1976 i projekty produkcji 1977. Już dziś możemy z radością zawiadomić, że pierwsze stypendium 8500 otrzymała na gwiazdę 1976 Urszula Brodowicz z Hartford, Connecticut. Rozpoczęła studia w Paier School of Art.

Pisze Irena Łukomska do Ewy:

Zastanawiam się czym, według Ciebie ta akcja stypendialno – siankowa łączy ludzi? Przecież kartki skierowane od wieków wysyła się. A stypendium? Miało pomagać w akcji szkolonowej. Kto jest ta harcerka z Hartford – czy pomoże w akcji letniej? W sierpniu będzie duży kurs dla przewodniczek. Kandydatki na phm i hm powinny tworzyć obsadę. Naturalnie tym trzeba dać pomoc finansową, bo na dodatek niektóre już poświęcają swój czas na akcję letnią. Stypendia normalne mogą dostać harcerki na uniwersytetach jeśli dobrze się uczą. Cała rzecz w tym, żeby

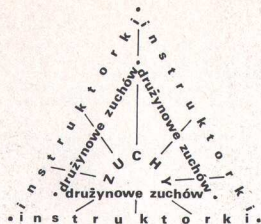
mieć finanse na fundusz szkoleniowy, żeby dać pokrycie zarobków tym, które dają swój czas i zdolności harcerstwa.

Odpowiadam :

Doświadczenie amerykańskiego ćwierćwiecza, umocnione obserwacjami na Kaszubach oraz obecnym stanem personalnym i organizacyjnym ZHP, utwierdza mnie w przekonaniu, że to jest jedyna i najlepsza dla mnie forma służby Bogu, Polsce i bliźnim, jako harcmistrzyni. Hela Boguniewicz rozumuje tak samo - i teraz czas nadchodzi, aby spręczywać choć właściwie tworzyć na "Harcerski Fundusz Oświatowy" i pobierać decyzje. Bez biurokracji i bez urzędowania, lecz praktycznie, kto się interesuje wychowywaniem-ulepszeniem-kształceniem-kształceniem młodych. Projekt stypendiów wysunęły młode harcmistrzyni, Dzidka Bielska i Tunka Dobkowska, w 1972 roku. Tunka - moja następczyni jako skarbniczka Podhala - konsekwentnie pracuje i na stypendium dla Podhalańki zbierane jest \$340. Są też opiatkowe zarobki ośrodków. Nie mówią o normalnej kasie KPHów, Zarządu Okręgu, Kom. Chorągwi, hufców. Nie brak pieniędzy stanowi największą trudność w szkoleniu i w pełnieniu funkcji, lecz brak zainteresowania i brak kandydatek odpowiadających naszym wymaganiom. Nie wiem czy Urszula pomoże w akcji letniej, ani czy jest w Hartford kandydatka na szkolenie na przewodniczkę. Wtem natomiast, że w sąsiednim New Britain drużynie prowadzi Ania Knap, która ma projekty co do studiów, już teraz zabrała się energicznie do akcji opiatkowej, rozliczenie i pieniądze przysłała przed gwiazdką, ubiega się o stypendium na rok 1978. Moje zadanie, jako hm., polega na utrzymaniu z Anią kontaktu, pomocy w wyborze i w opłaconiu uniwersytetu, dopinowaniu aby otrzymywała nie tylko Spójnik i Węzełek i Na Tropie, ale również wydawnictwa polskie i amerykańskie związane z jej przyszłymi studiami - biologia, a specjalnie dno morskie.

Moje ten przykład wyjaśni o co mi chodzi: ogólny niezmienny cel Harcerstwa - wychowanie młodych na pełno wartościowych ludzi - wyrażamy w różnych formach, jak np: - Komenda Chorągwi organizuje kurs dla przewodniczek - lub w konkretnych czynach poszczególnych osób - jak np: druha X, lub KPHowa mama Y, podejmie się dać swój adres, nakładając opiatki, sprzedawać, srebrną prenumeratę, upatrywać 16-to latki na stypendia. Osobiste, zwyczajne, od dawna powtarzane czynności są koniecznym oparciem dla organizacyjnych, ściśle harcerskich poczynań.

Kochana Tęczo - pamiętajmy, że: "NIE BĘDZIE TĘCZY DLA DUSZY JEŚLI NIE BYŁO ŁZY W OKU" Ta kropelka wody, konkretny wyraz radości, lub smutku, moment mojego życia....



Elżbieta Link z Chicago i jeszcze kilka innych druhen i ze Stanów i z Kanady, i z Francji i z W.Br. /niech wybaczą, że brak miejsca nie pozwala wylizować wszystkich./

Rozmawiamy na wszystkie zuchowe tematy: wydawnictwa, gromady zuchowe, drużyny zuchów - wspólna nasza trocka - ich poziom, język polski, skąd je brać. Odrazu spostrzegamy, że nasze problemy, mimo oczywistych różnic lokalnych, są do siebie podobne i gdybyśmy dłużej ze sobą porozmawiali ogromnie byśmy wyszukały nawzajem. Ktoś rucił myśl żeby pisać. Więc piszemy i to właśnie do Węzełka, bo Węzełek każda instruktorka czyta.

Cały ten świat zuchowy, wydaje mi się, że jest za bardzo zamknięty w sobie. Na Zjazdach, Złotach, wspólnych spotkaniach rzadko znajduję dla siebie miejsce - jest nie dostatecznie omawiany w szerszych gronach harcerskich. Tymczasem sprawy zuchowe nie powinny być separowane od spraw harcerskich, ani od spraw instruktorskich. Każdy przyzna, że bez zuchów nie będzie harcerek, ale nie każdy należyście dostrzega wysiłek niektórych osób, aby te sprawy należyście się rozwiązywały.

To jedno. A drugie, najważniejsze, abyśmy w pracy na różnych terenach utrzymywały wspólną więź i wspierały się nawzajem, korzystając z wypracowanych genialnych pomysłów i czuły, że problem z którym się borykamy jest naszym wspólnym. Obiecałyście Druhny, że będziecie o sobie pisać - trzymam za słowo!

Właśnie otrzymałyśmy list od druhen Ity Lewickiej, hm, referentki zuchowej w Kanadzie. Druha Ita pisze:

Ninież już sporo czasu od Złotu na Kaszubach, gdzie wspomniała mi Druha, że chciałyby zapoznać się z podręcznikiem - dla prowadzących gromady zuchowe - wydawnym w Kanadzie. Z opóźnieniem, ale wysyłam.

Parę słów o nim: Biorąc pod uwagę, że nasze młode drużyny drużynowe nie zbyt chętnie czytają wszelkie /przysługie/ instrukcje, szczególnie, że niektóre nie mają tej biegłości w języku polskim, - dlatego podręcznik opatrzyłam w wiele rysunków, które często dokładniej objaśniają, niż zwykły tekst. Zauważyłam, że "comica" - te obruskowe gazetki - cieszą się największą popularnością nawet u starszej młodzieży. Wykorzystałam to spostrzeżenie. Również wyłożyłam moje z ramienia Referatu Zuchowego zawsze poparte obrazkami, eskiem, urozmaicając i "łatwiej wchodzić do głowy".

Dla usprawnienia pracy zuchowej montuję /od czasu do czasu/ Wystawę Zuchową i sączęm do ograniczowania regionalnie. Zawsze cieszą się dużym sukcesem, a przede wszystkim rozbudzają ambicję u drużynowych.

Ostatnią inowacją są u nas gromady przedszurowe "SKRZATÓW" /od lat 4-7/. Eksperymentowałam 3 lata temu w Toronto obsadzając funkcję druhną mającą 4-letnią odrośnięć /"wykorzystanie koniunktury". Podpierająco stałyśmy instrukcjami dziś cięższą się wielkim powodzeniem. Zainterесowały się tym nasze dalsze tereny, a nawet Kalifornia, - wkrótce więc wydam specjalną książeczkę dla prowadzących "SKRZATY" z uszeregowanym programem.

Tyle o naszym ruchu. Naprawdę miło wspominać Was wszystkie Druhy z Wielkiej Brytanii, tak dobrze, że poznałyśmy się osobiście, myślę, że przez to stałyśmy się sobie bliższe.

Łączę pozdrowienia i nasze CZUWAJ !

Druhnie Icie dziękujemy bardzo za list, życzenia świąteczne i podręcznik. Skrzaty zapoczątkowano w Ameryce /hufiec Podhale/ około 6 lat temu. Działamy już gromadki Skrzatów na wielu terenach, w Londynie 2. Wszędzie próbujemy, szukamy by znaleźć najciekawszy program dla tych najmłodszych. O Skrzatach też mówiłyśmy na naszym Kaszubskim spotkaniu. Niektóre druhy chciały, żeby Skrzaty zostały oficjalnie zatwierdzone. G.K.Hek jednak uważa, że jest na to jeszcze trochę za wczesnie, że należy jeszcze więcej poeksperymentować i bardziej skrzystalizować program. Wszystkie materiały związane z pracą Skrzatów są bardzo potrzebne. Dzielimy się z nami wszystkim o macie.

Na koniec wszystkim druhom życzymy:

Oby Wam się darzyło i mnożyło w oborze i w komorze,
Dzielnym Zuchów daj Wam Boże
W każdym kątku po dziesiątku, na ten Nowy ROK !!!

Referat Zuchowy G. K. Hek.



Sztuka Aboryginal /oryginał/.

notatki

z dziennika podróży

do AUSTRALII.



Brisbane domki na palach paw-paw
kookaburra późnocne terytorium .. barbecue
.... biały dom druhnstwa O krajki druhn
Władcy

Na lotnisku w Sydney spotykam druhnę Marzenkę, i w mgłę i deszczu odlatujemy do Brisbane. Opowiadam druhnice Warszenie o moim pobycie w Sydney. Po godzinie lądowanie w Brisbane. Pochmurno i bardzo parno ale bez deszczu. Czuje się znacznie więkże nasycenie powietrza wilgocią. Spotyka nas druh Komendant Harcerzy Hm. H. Ostrowski i druhna hufcowa, przewodnicząca Maria Rejmer z mężem. Jedziemy z druhem Ostrowskim 16 mil w stronę Pacyfiku. Przejedźdamy obok miasta. Widać kilka wieśców i wysokie domy, a zaraz na przedmieściach, niskie parterowe domki, budowane na palach. Z powodu nawilgoenia powietrza i ziemi, musi być przewiew "od dołu" tłumaczy druh Ostrowski.

Druh Ostrowski mieszka na farmie w Birkdale. Kilka lat temu, prowadzono tu gospodarstwo kwiatowe. Cały obszar kilku-akrowy zasadzony był w kwadraty różno-kolorowymi goździkami, ale z powodu kłopotów z robotnikami, hodowla kwiatów została zlikwidowana.

Na dużym zielonym trawniku stoi białe malowany obszerny dom. W ogrodzie pełno drzew i krzewów. Cytryny, mandarynki i nieszykie paw-paw /wyrastające z łodygi płożącej metrowego krzewu/. Próbujemy - bardzo smaczne owoce podobne do dużego grapefruita o smaku melona ... Jest prawie już ciemno. Biel domu na zieleni trawnika w otoczeniu egzotycznych krzewów, słodczy zapachów frangipani unosząca się w powietrzu pozostawia nieszaprawiane wrażenie. Po kolacji i rozmowie z gospodarzami idziemy spać.

Podzwrotnikowa ciemna noc i zapachy wdzierają się przez okno, koncert cykad nie daje zasnąć. Idziemy z druhną Marzenką po rosie, boś, szukamy na niebie Krzyża Południa, oglądamy młode sadzonki palm i kwiatów. Wracamy zasypiam wrzescie. Z krótkiego snu budzi mnie srebrzysty zanoszący się śmiech - to głos ptaka "kookaburra". Jestem szczęśliwa, że udało mi się ten krzyk usłyszeć, bo słyszałam już na Tasmanii o tej osobliwości Australii.

Pobyt mój u druhnstwa Ostrowskich na długo pozostanie mi w pamięci i w sercu dzięki ich gościnności i pięknej przyrodzie Zobaczyłam tu silną oryginalną roślinę kwitnącą oserwono "bottle-brush" /w formie okrągłej szcotełki/, okrywającą wysokie krzewy purpurowym welonem - motyle olbrzymie 12 centymetrowe w barwnych kolorach niebiesko-pomarańczowych - drzewo bananowe z kłóściami zielonych owoców rosnące niemal diko tuż przy domu

Załatwianie naszych harcerskich spraw przeplatane było wypadem nad Pacyfik /około 4 mil/, lub ciekawym opowiadaniem druha Hm. Dembskiego o wyprawie samochodem z Adelajdy do Darwinu, północna Australia, przez pustynię - odległość 2000 mil. Od stycznia do marca podczas sezonu deszczowego pustynia pokrywa się kwiatami, które zamierają i wysychają podczas pozostałych miesięcy. Mniej więcej w połowie drogi w koterne jest położone miasteczko Alice Springs. Skały otaczające Alice Springs należą do najstarszych na świecie. Największy monolit, Ayers Rock, w odległości 280 mil od Alice Springs, przyciąga tysiące turystów pomimo trudnej i złej drogi.

Na zachód od Alice Springs znajduje się Dolina Palm, gdzie autochtoni /"aboriginals"/ odprowadzali swoje ofiary sakralne u stóp naturalnego

amfiteatru utworzonego przez formację skał. Pozostałe jeszcze szczerpy autochtonów zamieszkują na Północnym Teritorium, żyjąc w stanie dzikim, uprawiając swoją sztukę /malarstwo, wyroby z drzewa/ ale cywilizacja, a szczególnie alkoholizm robi im wielką szkodę.

W sobotę 24-go, druh Hm. Kuroпка zawiózł nas na górę "Coot-ha" skąd cudowny widok na miasto Brisbane przepasane wąską rzeką. Wszędzie bujna wspaniała roślinność. Kwiaty hibiscusów w rozmaitych kolorach. Jestem osesolonia tą niezwykłością flory australijskiej! Po powrocie jesteśmy zaproszeni na "barbecue" /smażenie na ruszcie/. Jest ciepły letni wieczór, dużo młodzieży harcerskiej i przyjaciół druhostwa Kuroпка. W bardzo starannie utrzymanym ogrodzie unosi się smakowity zapach pieczonych smakołyków, które zjadamy popijając niezliczonymi szklankami oranżady z lodem.

Nazajutrz jedziemy do śródmieścia do białego kościoła stojącego wysoko na wzgórzu. Wieża i zarys kościoła na tle nieba przypominają Częstochowę. Kościół ten został przekazany Polakom przez australijskiego biskupa Brisbane na własność. Na mszy św. dużo gości z poza Brisbane z racji Zjazdu Przeszłych organizacji polskich w Australii.

Do kościoła hufowa Marysia Rejmer z mężem i córeczkami zabiera nas na piknik do parku "Lone Pine", gdzie spotykamy kangury, strusia emu, sarny chodzące na wolności i oswojone. W osobnym zabezpieczonym miejscu dużo niedźwiedzi koala, między nimi jeden biały "albino" - jedyny w Australii, śliczne szaro-różowe papugi, które podobno można spotkać w lesie /bush/.

Słońce prąży niemiłosiernie. Drzewa - sosny i eukaliptusy, nie dają ochłody. Po dłuższych rozmowach u drużny Marysi w domu, wracamy do Birkdale o zmierzchu i podświadmy niebo po zachodzie słońca nad Pacyfikiem niemięce się ziołem i purpurą

Szkoda, że już trzeba opuścić ten piękny zakątek. Białe domki w oprawie różnokolorowych kwiatów mieni się ołdniejącymi barwami. Dojrzewające grapefruity, cytryny i avocado, krzewy "moock-orange" /rodzaj jaśminu/ szczytną kwiatną i pachną upajająco. Z daleka od agielka samochodów i gwaru miejskiego ... słychać muzykę. Przychodzi mi na myśl zwrotka poety: "Chyba większego szczęścia już nie będzie, grają promienie wszędzie"

Na lotnisko jedziemy przez miasto wzdłuż rzeki. Ostatnie spojrzenie na Brisbane, wieżowce, okalające miasto wzgórze Słońce chyli się ku zachodowi. Duże statki oceaniczne na rzece, jeden z nich z Polski.

Żegnają nas drużna hufowa Marysia Rejmer z mężem i przemiłą Anielcią, druh hufoowy Hm. P. Kuroпка, oraz nasi gościnni gospodarze drużna Ostrowska i druh Em. Ostrowski, Komendant Chorgwii.

Lecimy ponad szarym Kłębowiskiem chmur a przed pomarańczową kulą słońca, długi jeszcze widoczna na horyzoncie zamienia się w tęgową smugę którą można porównać tylko do "krajki drużny Wład". Kolory tęczy błędną, ale bardzo powoli i znikają dopiero gdy nadlatujemy nad Melbourne. Niezapomniany, cudowny widok. Światła Melbourne wyglądają jak morze lśniących, drogocennych kamieni

/dokończenie nastąpi/

E. Andrzejowska, hm.



SKAPKA



Co za miłe słowo. Tyle w nim ciepła i przyjaźni. Poprostu namacalnie można sobie wyobrazić przybywające do jednego punktu, z różnych stron i o różnej porze, ale pełne tych samych ideałów, Instruktorci. I tak właśnie było. Drużyna Instruktoerek "Zorza" z Chorgwii W.Brytania, przez 2 dni, 4 i 5 grudnia 1976 roku miała swoje spotkanie - SKAPKĘ.

W Anglii są dwie drużyny Instruktoerek. Drużyna "Pochodnia", której spotkania odbywają się w Londynie i drużyna "Zorza", której skapki są w terenie. Gospodynią i organizatorką jest Hufowa danego ośrodka. Tym razem przypadła na Nottingham. Drużna Basia z Instruktorcami z hufo "Mawel" wraz z serdeczną pomocą Ośrodka Katolickiego, zorganizowała i ugościła nas po królewsku.

Od lat w Anglii odbywają się takie Skapki i Spotkania, dlaczego teraz właśnie o nich pisać? Powód ku temu mam.

Na Zlocie w Kanadzie, jednym z tematów dyskusji na "Buczu", miał być temat "Drużyny Instruktoerek". Niestety zmało było czasu, żeby ten temat rozwinąć i tylko ograniczyliśmy się do kilku wypowiedzi.

Będąc obecna w grudniu na dwudniowej Skapce, zdałam sobie sprawę jak bardzo takie spotkania są konieczne. Z życia "cywilnego" przenosimy się w życie harcerskie. Dyskutujemy na tematy, które nas wszystkie interesują. Poznajemy osobście te Instruktorci, które do tej pory znaliśmy tylko z nazwiska. Te drużny, które bezpośrednio stykają się z młodzieżą, dzielą się swoimi spostrzeżeniami i osiągnięciami, a Instruktorci które z tych czy innych powodów nie mają tej styczności z "pierwszej ręki" dowiadują się o dzieje się w terenie. Jest jeszcze jedna grupa Instruktoerek, która przychodzi na takie spotkania, bardzo ważna, to te drużny, które ze względu na wiek, czy stan zdrowia nie biorą czynnego udziału w pracy harcerskiej, ale które duchem zawsze są w Organizacji. Śledzą z wielkim zainteresowaniem wyniki pracy, zawsze służą radą i pomocą.

Drużna Naczelniczka wraz z kilkoma Instruktorcami z G.K.Hek wzięła udział w Skapce, oraz przedstawicielki z drużyny "Pochodnia". Projekt nowych wymagań na sprawność "Młodzińców Ziemi Ojczystej" wywołał ożywioną dyskusję i jestem pewna, że drużna Krywia, referentka Hek w GKHek skrzętnie notowała sobie nasze wypowiedzi, a także dzięki Skapce mogła poinformować większe grono Instruktoerek o umagach druhen z za oceanu. Następnym, bardzo interesującym punktem, była pogadanka drużny Doroty na temat "Nagroda i Kara" po której wyliczono się bardzo ożywiona dyskusja. Bieżące sprawy Chorgwii były poruszane także, a drużna Luna, Komendantka Chorgwii napewno była zadowolona, że pewne sprawy mogła przedyskutować w szerszym gronie.

Nie myślcie Drużny, że nasze spotkania to tylko "intelektualna gimnastyka".

Ktoś kiedyś powiedział, a ja uważam, że musiał być bardzo mądrym człowiekiem, że "Z chwilą kiedy przestaniemy się umieć bawić, zaczynamy się starzeć". Dowodem, że my stale jesteśmy młode, był przemily kominek w sobotę wieczorem. Młode duchem napewno, a o tym, że w niedzielę rano oblała mięśnie niektórym z nas przypominały prawdziwy wiek, pisań nie będe.

Co za przemila niespodzianką dla mnie było przybycie św. Nikołaja, takiego prawdziwego, polskiego, w mitrze i z pastorałem. To było w Polsce

wiele, wiele lat temu kiedy ostatni raz otrzymałam prezent od Św. Mikołaja. W tradycyjnych Mikołajkach, razem z nami wsieli udział zaproszeni goście.

Napewno nie tylko w Anglii, ale i na całym świecie gdzie znajduje się polskie Harcerstwo, Polacy na emigracji noszą pomoc finansową i moralną naszej Organizacji. Takie właśnie przyjacielskie spotkanie instruktorek było bardzo dobrym momentem, żeby hufiec "Wawel" mógł serdecznie podziękować Lotnikom z Nottingham za pomoc, a dhna Haczelniczka miała możliwość zrobić to w imieniu Organizacji.

Jaka szkoda, że spotkania drużyn instruktorek nie mogą odbywać się częściej. Jestem pewna, że nie tylko ja, ale każda z uczestniczek wyjechała odświeżona i odmłodzona, pełna nowych myśli i zapału i bliższa tej rodzinie instruktorskiej. Uczucie przynależenia i wspólnego wysiłku staje się mocniejsze przy bliższym poznaniu, a to możemy osiągnąć tylko przez należenie do tej samej drużyny, tak jak to było wiele lat temu. Dlatego, moim zdaniem, na wszystkich terenach powinny istnieć DRUŻYNY INSTRUKTOREK, a wymiana myśli i ścisły kontakt pomiędzy drużynami nie tylko przyczyniłby się do zacieśnienia przyjaźni, ale przyniósłby korzyść dla Organizacji.

Danka Andersz, hm.



Harazie mamy 5 zastępów/drużyn INSTRUKTOREK :

ZASTĘP "ISKRY" w Detroit, U.S.A. - istnieje już od wielu, wielu lat. zastępowa Halszka Chmielewska.

DRUŻYNA "POCHODNIA" w Londynie, W.Brytania. Drużynowa Krysią Szawgrzak.

DRUŻYNA "ZORZA" obejmująca instruktorki z W. Brytanii /poza Londynem/. Drużynowa Dorota Iwaniec.

ZASTĘP INSTRUKTOREK w Chicago, U.S.A. Zastępowa /od grudnia 1976/ Elżbieta Link.

ZASTĘP "ŚLADY GWIAZD" też w Chicago, U.S.A. Zastępowa Zofia Kaspar.



Zastęp "Iskry".


O instruktorach zastępach
Co wam bardzo mało!
Jak robicie?
Gdzie?
Oczy w mundurach?
Piszcie! Piszcie! Piszcie!

INSTRUKTORKI

piszą



W okresie świątecznym wiele listów-
życzeń nadeszło do Węszelka. Nie spo-
sób, z braku miejsca, wszystkie dru-
kować, podajemy tylko kilka, a wszy-
stkim, za pamięć i za życzenia z
głębokim ukłonem serdecznie dziękuję

Węszelk 

drużna

a raczej dwie Drużny, hm, z Polski, piszą:

Dziękujemy serdecznie za opłatek - jest to wzruszający dowód
łączności wszystkich harcerek rozsianych po wszystkich kontynentach. W dniu
Wigilijnym patrząc na gwiazdę zwiastującą Narodzenie Pana będziemy z Wami,
podzielimy się opłatkiem i złożymy życzenia wytrwałości w niełatwej Waszej
pracy.

drużna

Gena Kliszewska, Los Angeles, Kalifornia, między innymi,
pisze:

... Już mijają cztery miesiące od Złotu, a wspomnienia są
ciągle mocne i żywe. Z przyjemnością do nich wracam. Daj Boże, aby danym
nam jeszcze było brać udział w następnych Złotach i cieszyć się ich radoś-
nym nastrojem.... Czuwaj !

drużna

Basia Smollibowska, phm, Argentyna, pisze:

Droga Drużno! Znow minął rok, a ja się wogóle nie odezwałam
Ale nadmiar pracy zawodowej /prowadzę dużą budowę o 50 km./ plus słabe zdro-
wie są powodem, że wieczorami nie mam woli aby zabrać się do czegoś co by
nie było domowymi obowiązkami. Skromne /10 dni/ wakacje raz do roku nie wy-
starczą, aby ciągnąć pełną energią do następnego roku. O mały włos byłabym
pojechała w tym roku do Kanady, ale wyszło jakieś nieporozumienie i nieste-
ty nic z tego nie wyszło. Załuję bardzo, gdyż Monte Cassino i Adastrę V
wielce wspominam, tak jak i wieczory spędzone u Drużny przy Adastrówym
Węszelku. Przesyłam serdeczne pozdrowienia i całuję mocno. Czuwaj!

drużna

Marzenna Piskozub, hm, Komendantka Chórąwi Hek w Australii
pisze:

U nas lato w całej pełni, a więc okres wakacyjny. Właśnie
dokńczamy przygotowania do obozów - wszystkie w pierwszej połowie stycz-
nia. Harcerki z Sydney i Kanbery biorą udział w obozie XXV lecia hufca "Po
morze" - Brisbane, zaś pozostałe hufce prowadzą akcje letnią na własnych
terenach. Mamy nadzieję, że w bieżącym roku Niebo będzie nam sprzyjać.
Serdecznie Czuwaj !

